BOLESŁAW ŚMIAŁY

JERZY HULEWICZ

BOLESŁAW ŚMIAŁY

(Obszerna, w drzewie ciosanem komnata zamkowa — bliżej nieokreślona. Dwa trony naprzeciw siebie pod ścianami bocznemi.
Po lewej, na tronie siedzi Król; po prawej, na tronie siedzi Biskup. Obadwaj zakuci w bogate zbroje, a zbrojni w miecze. Stosowne jeno do piastowanej godności oznaki na głowie i zarzucone wierzchnie szaty. — Obadwaj — niby z kamienia — siedzą nieruchomi, milczący. Po chwili mówić zaczynają, trwając zrazu w bezruchu.)

BISKUP

Jamci jest . . .

(po chwili)

Jamci jest, który mam władzę.

(po chwili)

Jamci jest, który mam moc nieba nad ziemią.

KRÓL

Jamci jest . . .

BISKUP

Moc przy mnie jest.

KRÓL

W moim ramieniu miecz.

BISKUP

Ja ramię.

KRÓL

Jamci jest miecz.

BISKUP

Według rozkazania tnie miecz.

KRÓL

Tnę, kędy chcę. Miecz żywy!

BISKUP

Ja — wola!

KRÓL

Ja — czyn!

BISKUP

Bez woli — miałżebyś moc?

KRÓL

Czyn, to wola.

BISKUP

Mam moc odjąć wolę.

KRÓL

Mam moc ją mieć.

BISKUP

Moc nie równa mocy!

KRÓL

Jedna jest nad moce.

BISKUP

Chciej wyrównania.
Ja — chcę.

KRÓL

Nie trzeba.

BISKUP

(schodzi z stopni)

A ja ci mówię, królu: trzeba!
W wyrównaniu jest ludu los.

KRÓL

Lud mój jest.

BISKUP

O własność stoczyć bój?

KRÓL

O moją.

BISKUP

(postępuje)

Wyzywasz mię?

KRÓL

Bój podejmę.

BISKUP

Bój o lud?

KRÓL

O ludu moc.

BISKUP

(podchodzi bliżej)

Podejmiesz wyzwanie, Królu?

KRÓL

Już podjąłem.

BISKUP

(zrywa z dłoni rękawicę)

A więc?! ...

(zawaha się)

— Z Bogiem walczyć chcesz?!

KRÓL

Z człowiekiem.

BISKUP

Z Bogiem w człowieku?

KRÓL

Z człowiekiem.

BISKUP

Z Bogiem w ludzie?

KRÓL

Z człowiekiem.

BISKUP

Z ludem?

KRÓL

Z człowiekiem.

BISKUP

Podejmiesz bój?

KRÓL

Już podjąłem.

BISKUP

Tedy ...

(zawaha się) ... (nagle uroczyście i twardo)

Tedy ...

(rzuca rękawicę pod tron Króla)

— naści! . . .

— W imię Boga wzywamć, królu, na miecze!

(Król milczy nieruchomy. Biskup z wzrastającym niepokojem patrzy, to w Króla, to w rękawicę, a cofa się zwolna ku swemu tronowi, raz wraz powtarzając):

W imię Boga! — W imię Boga! . . .

(Biskup siada na tronie — oczekuje)

(Po chwili porusza się Król; wolno się podnosi, staje wielki, groźny, poczem powoli z stopni zstępuje i milczący, mieczem nadziewając, podnosi rękawicę. Chwila milczenia. Król stojąc pod tronem swym patrzy w Biskupa)

KRÓL

Jamci jest . . .

Jamci jest, którym podjął z ziemi rękawicę.

(Postępuje krok)

Tyżeś, który się zląkł — biskup nasłany . . .

Jamci jest — Śmiały! Król ziemi Lechitów! Syn ziemi tej!

(postępuje ku Biskupowi)

— Gospodarz ziemi tej!

— Pan ziemi tej!

BISKUP

(jakoby Króla chciał zatrzymać):

Tyżeś — król! — Jamci jest posłany przez Króla królów.

KRÓL

Tenci jest królem Nieba. Pełń posłannictwo Nieba!

BISKUP

(gorączkowo):

Na ziemi! na ziemi!

KRÓL

Jednak posłannictwo Nieba.

(Król wolno cofa się)

BISKUP

Pełnię! pełnię!

KRÓL

Pełnisz — powiadasz?
A może — byś pełnił posłannictwo, nie trzaby mi skrzyżować miecza króla z — krzyżem biskupa?! — Masz-li krzyż? — czy miecz masz?
— Może — bym ja mieczem działał, ty krzyżem, nie trzaby mieczów naszych skrzyżować! Możeby Ziemia w zgodzie była z Niebem ... Możeby miecz nie krzyżował się z krzyżem w zwadzie o — krągłą dziewczyny pierś, o cenny koral jej pocałunku?! ...

BISKUP

(zrywa się)

Cóżeś rzekł?

(zstępuje z tronu)

KRÓL

Rzekłem!
Wżdy nie upatrywałbyś nieba w całunku dziewczyny; anibyś usłużnym chciał mieć lud wszystek skinieniu biskupa i kraj ten mlekiem i miodem płynący wypijał, że nie stanie królowi, że nie stanie ludowi ...

BISKUP

Królu! — milcz!

KRÓL

Czemu milczeć wołasz? Niech będzie jasna zwady przyczyna.

BISKUP

Dostojności króla urągasz i dostojności księcia kościoła!

KRÓL

Dostojność w czynie jest.

BISKUP

Dostojność, w którą wierzy lud, we czci ludowi zachować trzeba. Co dostojne ludowi — jest dostojne; co święte — jest święte!

Taki jest porządek wszelkiej społeczności. Niech słowa królewskie dostojności nie czynią uszczerbku.

KRÓL

Biskupie, znijć z wywyższenia, gdy mówisz ze mną. Bliżej pójdź. Odkładam miecz.

(Kładzie miecz na swym tronie).

Zapomnij, biskupie, teraz o dostojeństwie i o świętości. Może to w nich tylko mieczów skrzyżowania trzeba. Podejdź!

(Biskup schodzi z tronu).

Mów zemną, ja z tobą...
Ja i ty — ty i ja.

(Biskup podchodzi, zatrzymując miecz przy sobie.)

BISKUP

Ja i ty...

(po chwili)

Miecz odkładasz, królu?

KRÓL

Ty miecz zatrzymaj —

(ironicznie)

iżbyś był śmiały, gdy mówisz z królem Śmiałym, który miecz odłożył.
Słuchaj zasię: w dostojności — mówię — mieczów jest skrzyżowanie; wyżeńmy ją na chwilę tę!

BISKUP

Słucham.

KRÓL

W dostojności kłam jest; wyżeńmy ją na chwilę.

BISKUP

Kłam?

KRÓL

Przyczyna naszej zwady — co jest?
— Nie jest, co obwieszczasz wszystkiemu ludowi; ani jest co mówisz mi od tronu do tronu.
O duszę króla walczysz?

BISKUP

O — duszę. .

KRÓL

Ha! cóże wiesz o mej duszy?

BISKUP

Że — grzeszna.

KRÓL

Cóże zasię wiesz o własnej? o dostojny! o święty!

(Biskup milczy; Król doń blisko podchodzi.)

Słuchaj, biskupie! Jest w nas coś, co się ściera; coś, co się wyłącza, coś, co skry ogniste ciska w lud.

Czujesz to? Hę?... A to, gdy jest w nas, jest w ludzie — rozumiesz? Jest więc w ludzie coś, co się wyłącza, coś, co się ściera, coś, co skry ogniste rzuca w — nas! Rozumiesz?

(Biskup cofa się.)

Chcesz skier, chcesz pożogi — miał będziesz ją! Ale nie będziesz miał — co moją jest mocą, co mojem jest życiem, co mojem jest królestwem. — Biskupie! swoje królestwo masz, mojego mi nie bierz — bo nie dam!! A jeśli co dam, to gdy zechcę! Jestem Szczodry! A co dam — gdy zechcę, odbiorę! Jestem Śmiały! Oto też wrócić musisz włość pożyczoną ku większej twojej u ludu — dostojności. Nie trza mi tej włości, a żądam! A żądam, iżeś obwieścił się ludowi przeciw mnie.

Bo wiem ja, iżeś przez zwierzchność mi nasłany, iżby wziąć, co moje, a czego onej zwierzchności twojej niedostaje w kraju lechitów, jako dostaje indziej.

BISKUP

Co wziąłem pożyczeniem — jużem oddał.

KRÓL

Jakoż to? Królestwa połowę według spisania dałem — a zasię w pożyczeniu mnogi wziąłeś nadmiar.

Oto się dworuję, iżbyś nie więcej władny był, jeno z królem porówni. Nadmiaru przeć mi nie wróciłeś! Któż poświadczyć może?

BISKUP

Jedno — trup.

KRÓL

Trupa na świadectwo pozywasz? Ha! toż pół trzymasz królestwa mojego, z połową ludu, co karmion jest nadaną ci ziemią.
I tam nie masz wśród żywych świadectwa?
— A może trup jakowyś ma sądzić nas?

BISKUP

Nastanie dzień boży na ziemi, gdy wszystka, nie zaś w połowie oddana będzie Bogu.

KRÓL

A toż ty Boga wziął w arendę?
Bogu zanosisz moje dzierżawy i ziemi tej owoce?
A jakoż to ma się rzecz z dziewczętami? — i te, w dojrzałość niewieścią wprawiwszy, na stos Bogu niesiesz?

BISKUP

I one mają dusze.

KRÓL

Krasne-li dziewczęta obnoszą się z duszą, czy także na licu szpetne? A takoż mówię ci, biskupie, nie widziano, iżbyś szpetną ofiarował Bogu dziewczynę. Wżdy i one mają duszę.
— Byś o duszę ziemi tej walczył, nie byłoby między nami zwady.
— Biskupie! Jeśli pożądasz ludu, to sobie pożądasz; jeśli ziemi, to sobie, jeśli królewskiej dziewczyny, to sobie.
— Nie Bogu — a sobie!
Słyszysz? — ciała pożądasz dla ciała! ... Nie dam! ... Królestwa mojego pożądasz! ... Nie dam! ...
O! sługo królestwa, które „nie jest z tego świata“ ...

Sługo! nie chciej być panem mojego królestwa! Nie dam!
Słyszysz? — Ni ludu, ni ziemi, ni — Zazuli! ...
Nie dam! nie dam!

(Biskup w czas tych słów cofa się przed nastawającym królem)

BISKUP
(niespokojny):

Królu!

(Patrzą na się groźnie od tronu do tronu)

BISKUP

Królu! nie chcesz mieczów skrzyżowania — tedy na sąd cię pozywam!

KRÓL

Krzyżowanie mieczów pana z sługą nie jest przystojne. Wszelako o królestwo idzie, o ziemię, o lud — o najpiękniejszą córę tej ziemi! To i dobre mieczów skrzyżowanie. Aliści dobry jest i sąd — by był prawy. — Wybieraj!

BISKUP

Chcę sądu.

KRÓL

By był prawy...

po chwili)

— Kto sądzić może króla?

BISKUP

Kto księcia kościoła?

KRÓL

Kto nas będzie sądził?

BISKUP

... Bóg!

(chwila ciszy)

KRÓL

Biskupie! jeśliś sprawiedliwy a w ziemi duszy chcesz i w ludzie duszy i duszy w pięknej Zazuli — tedy.. niech sprawiedliwość twoja przyzwie Boga a sądzić mu każe.

BISKUP

Przyzywaj ty, królu!
Toż dom twój!

KRÓL

Ja ziemi król. Sprawy ziemi sam sądzę a Boga
nie wzywam — jeno gdy duch Go chce.

BISKUP

Tedy jakaż moc jest, która nas sądzić może?

KRÓL

Która nad króle jest.

BISKUP

Moc, co jasnością łyska
i wszystką ciemność połyka ...

KRÓL

Co piorunami ciska,
nieba nie dotyka
i sądzi ...

BISKUP

Moc nad króle ...

KRÓL:

I nad książęta, co jak szatany
z nieba runęły
i ziemię przycisnęły ...

BISKUP

Niech sądzi księciów i króle.

KRÓL

Ta moc, co zawisła
ni na ziemi ni w niebie,
a jednak błysła ...
Ta moc niech sądzi nas!

BISKUP

(modli się):

Światłości! Sądu!

KRÓL

Przyjdź — Lucyferze!

(Szelest i szum niesamowity)

(Biskup cofa się za tron swój. Król wkracza na swój tron i siada z mieczem w ręku)

(Błysk)

(Błysk)

(Błysk)

(zjawia się w pośrodku Lucyfer — rycerz ognisty w złotej zbroi)

LUCYFER

Światła! — słyszałem.
Sądu! — słyszałem.
Jestem . . . .

(rozgląda się)

Izali książęta? króle?

KRÓL

Bywaj gościu w mojej ziemi!

LUCYFER

Królu!

KRÓL

Na moje jesteś rozkazanie.

LUCYFER

Z mocy wstrząsu tej ziemi.

KRÓL

Ziemią zatrząsłem

LUCYFER

Śmiały jesteś, królu!

KRÓL

I mocny gościć Lucyfera.

LUCYFER

(wskazuje na Biskupa)

A ten?

KRÓL

Biskupem mieni się. Trzech nas jest. Ty sądzić masz, on sądu chce.

LUCYFER

Niech sądzę ...
Z biskupem sprawa i z królem ... Na ziemi zwą to wysokim sądem ...
Królu, o co biskupa winisz?

KRÓL

Z biskupem wiele tarć

BISKUP

... i z Bogiem ..

KRÓL

Że księciem z nieba czuje się,
więc w mojej ziemi mu nieswojo ...
bunt tedy czyni i niepokój.
Mieczem dzwoni a potrząsa zbroją.
Ty, Lucyferze, tedy sądź i rokuj.
Tyś światłość ziemi — a o ziemię idzie ...

LUCYFER

(zbliża się do Króla)

Ty ziemi królem — co mi dasz w nagrodę?

KRÓL

Dam ci połowę mojego królestwa jeśli wyrokiem weźmiesz biskupowi... Wespół królować będziemy.

LUCYFER

A ugody chcecie?

KRÓL

Ugody?

LUCYFER:

(do Biskupa)

Ugody czy chcesz, biskupie?

BISKUP

W imię Boga — niech stanie ugoda. Rzeknij, ognisty rycerzu, jaki stawiasz ugody warunek?

LUCYFER

Trzech nas jest ...
Królestwo podzielim na troje.

BISKUP

Zesłany jestem, by wszystko królestwo uczynić bożem. Wszelako, gdy moc jeszcze nieba w ziemię nie wniknęła, gotów jestem ustąpić.
Biorę królestwa część trzecią.

KRÓL

Ta ziemia jedna jest!
i choć się na troje rozleci,
to ją skuję na nowo
własną piersią, ramieniem, głową,
i choć jej blask zagaśnie,
to mocą Śmiałych od nowa zaświeci!
A gdy się moc waży która
dzielić ciała jednolitość,
tedy mój miecz ją roztrzaśnie ...
Że się nie waży moc wtóra,
bo taką piorunów obfitość powołam,
że się ziemia i niebo zczerwieni,
że moc ta w puch się przemieni!
Nie dam dzielić!

LUCYFER

Więc sąd!

KRÓL

Sąd o wszystką ziemię!

BISKUP

Wierzę w sądu prawość!
Nie ugoda — więc sąd!

(Lucyfer podchodzi do Biskupa)

LUCYFER

Tyżeś książę z nieba?

BISKUP

Na ... ziemi — ... rodem ...

KRÓL

(kończąc)

... z nieba!

LUCYFER

(do Biskupa)

To my krewni...

BISKUP

Zaszczytnie... jednak nie pojmuję...

LUCYFER

Zwyczajnie: i ja na ziemi, a zrodzony w niebie. Światłości ziemskiej horąży; Saturnus—rycerz ognia. Sądzić mam?

BISKUP

Masz sądzić.

LUCYFER

Za sąd — co dajesz?

BISKUP

Gdy zasądzisz króla ...

LUCYFER

(przerywając)

hm — połowę królestwa?

BISKUP

Nie ...

LUCYFER

Więc? ...

BISKUP

Uważ co rzeknę: — nie dam nic.

(Lucyfer bacznie patrzy w oczy Biskupa)

LUCYFER

Nic?

BISKUP

(po chwili):

Uważ co rzeknę:
— nie godzi się ... uważ dobrze ... nie godzi się; więc odpowiadam głośno, jak przystoi — biskupowi.
Uważ dobrze: dałbym, cobym miał — że nie mam — nie dam, a co weźmiesz, to nie będzie ci dane — a wzięte.
Uważ dobrze ...
Odpowiadam więc — nic nie dam!

LUCYFER

Nie dasz? ... Aa! ... Może nic nie dając, więcej dajesz? ... — Rozważę.

Jeśli sprawiedliwość, w mojem ujrzana świetle
słuszność tobie przyzna -- nic nie dasz?

BISKUP

Nic nie dam ...

LUCYFER

Rozumiem! Więc — sąd.

(Lucyfer staje w pośrodku)

(do siebie, zerkając ku Królowi)

Ten daje — co posiadam —

(ku Biskupowi)

Ten — co pożądam.
Z książęty i króle sprawa nie trudna ...

(głośno)

— Nieba i piekieł wzruszcie się wrzeciądze!
Skup się we mnie, ogniu rozproszony!
Niech widzę, niech sądzę ...
niech rozsądzam trony ...
— Światła!

(nagła jasność)

— Sąd otwieram!

(po chwili)

Ten co rodem z nieba, ma głos pierwszy.
O co idzie sprawa? Mów, książę kościoła.

BISKUP

O duszę ...

LUCYFER

To będzie po sądzie.
— O co sprawa z królem?

BISKUP

Nie będzie sprawy tej po sądzie, gdy zeń tej ziemi dusza
— nie wyjdzie zwycięska;
gdy moc nad nami,
świecąca między tronami
w ręce nie wyda biskupie
władania nad ziemią i ludem.

Przy mnie moc niebieska —
a świadectwo — w trupie —
zmartwychwstanie — cudem!
... Chcę duszy! Więc swą duszę kładę ...
Trupa świadczeniem sąd niech będzie żywy,
aż ziemię w jasność oprawi.
— Że z królem mam zwadę,
że o ziemię bój wiodę straszliwy,
— to o duszę miecz się krwawi ...
... Nie chcę ziemi połowy,
ani ludu pół-mego
ani pół-krasawicy ...
Lecz, gdy wszystka ziemia mi będzie
i wszystek lud i Zazula
odjęta od króla ...
— wtedy się książe kościoła
z dusz tego kraju wyliczy...
i ognistego rycerza — anioła
obwieści orędzie ...
— A jest we mnie moc zwycięska,
a świadectwo w trupie!

LUCYFER

Co świadczyć ma trup?

BISKUP

Niech o prawdzie zaświadczy biskupa,
jako co winien był ...

KRÓL

(przerywając)

... to skrył!
Zapytajcie trupa!

LUCYFER

Niech skończy słowa
pobożne książę kościoła.

BISKUP

Niech trwożne
sumienie nie woła,
zanim sąd!

(Król nagle wstaje, ręką daje znak)

KRÓL

Dość! — Ani już słowa!
Choć gościem moim jesteś, Lucyferze,
i wezwałem sądzić,
ja król — acz Szczodry jestem,
nie daję więcej biskupowi słuchu.
Rzekł, co rzec miał — i dość!
A teraz króla słów posłucha gość.

LUCYFER

Wola wasza.

KRÓL

Mówić chcę; przeć się nie przeciwię językowi biskupa; niech się nie uskarży, iże mu słowa odjęto.
Niech prostuje, gdy rzeknę krzywo,
albo niech kłam zada,
albo niech trząsa cięciwą
a strzałą niech gada,
która mnie przeszyje ...
Wytrzymam! Tu prawo jest moje! albo — niczyje!

BISKUP

Niech mówi król.

LUCYFER

Słucham króla.

KRÓL

Niech rzeknę pytaniem:
Zali jest słuszna, iżby się krzyżował ostrzem miecz z krzyżem?
Zali jest myśl Boga, że się
srom ziemi aż w niebo zaniesie?
Słuchaj gościu, Lucyferze:
Czy boża się chwała wzmoże
gdy ziemi człek wszystko odbierze
i pozjada,
a głosi potem, że zjadł myśli boże,

albowiem jest biskupem?!
Pytam: czy Bóg świadczy się życiem,
czyli też ziemi gwałt zada
i świadczy się trupem?

LUCYFER:

Trup żywy być może.

KRÓL:

Tak! może trup być żywy!
— Naród — gdy wziąłem,
martwy był i bez oddechu,
a żyw własnym kołem,
własnym obrotem.
Królewskie mu podałem usta,
utęczyłem złotem
i serce dałem rycerza...
— Iżem w narodzie pokochał bez grzechu
dziewczęcą pierś, która była pusta,
i napełniłem karmnym mlekiem,
a narodowi w osłonie puklerza
dałem pić —
więc przyszedł naslannik kościoła
i o pierś tę woła!...
wszystką, wszystką chce wziąć!
A naród mlekiem chce żyć
i o własność swoją stoi.
— Nie dam królewskiej Zazuli!
Raczej mieczem ciąć!
Niech popłynie krew z mlekiem —
niech człek się zmierzy z człowiekiem;
z mieczem stanę w żelaznej koszuli,
— a nie dam wziąć!
...Biskup królewskości chce,
więc królewskie pachną mu miody,
choć miodu w Polsce jest dość
Ta ziemia w mleko opływa,
bo miodem i mlekiem jest żywa.

Nie odjąć jej życia — ma rość!
Ja Lechitów król — Śmiały...
miałżebym kupczyć z biskupem
narodu ścierwem i trupem?!
Miałżebym rąbać w kawały
i dzielić się?
A przecież jam — Szczodry!
Włości połowę w biskupią zmieniłem dzierżawę.
Wzamian chcę być niepodzielnie królem.
Onci przecież własność czyni i szuka przewagi.
Mnogością ziemi i mnogością ujarzmnionego ludu
przywalić ma moje władztwo.
Sądź, Lucyferze, spór!
Na miecz królewski się klnę!

BISKUP:

Świadectwa żądam trupa.

KRÓL:

Naród jest żyw!

LUCYFER:

Trup żywy być może.

KRÓL:

A żywy — trupem!

LUCYFER:

Jak potrzeba.

KRÓL

Jak potrzeba...

LUCYFER

Przyzwijmy świadka.

KRÓL

(wesoło)

Uczyń trupa żywym!...

LUCYFER

Rzekłeś.
(wskazuje na zjawiającą się w tej chwili siną jasność na uboczu; w jasności tej zjawia się Piotrowin)
Oto świadek.

BISKUP

(klękając)

Pio-tro-win!!

KRÓL

Gościem mam czarta!

(Lucyfer podchodzi do Piotrowina; rownocześnie Król zbliża się do Biskupa)

LUCYFER

(do Piotrowina)

Świadectwo dasz, że trupa w życie cię przekląłem. Świadectwo dasz, że co wzięło kościoła książę, zasię oddało królowi.
Świadectwo dasz?

PIOTROWIN

Rozkazuj.

KRÓL

(równocześnie do Biskupa)

Trup żywy być może.

BISKUP

Żywy jest.

KRÓL

A żywy — trupem!
— Wtedy dopiero świadczyć będzie trup!

LUCYFER

(głośno do Króla i Biskupa)

Słuchajmy świadectwa!

(do Piotrowina)

Jakoś żyw — świadcz żywym!

PIOTROWIN

(bardzo powoli):

Świadczę, iż który wziął od króla, zasię królowi dał.

(Lucyfer podnosi rękę, Piotrowin znika).

LUCYFER

Świadectwu zadość się stało.

KRÓL

Trupów zmowa!

BISKUP

Zaświadczył trup.

KRÓL

Przez trupy przejdę żyw!

LUCYFER

Wyrok chcę obwieścić ...

BISKUP

Mów, Lucyferze!

KRÓL

Mów! Wżdy pilnuj słowa — iżby się przeciw niemu nie podniosło żywych królestwo!

LUCYFER

Królu! Biskupie!
Ja — sędzia!
— zawieszon między słońcem i księżycem!
Bez ognistego mego orędzia
królu! jesteś — niczem!
biskupie! — niczem!
Ja — sędzia — w ogniu topię
krzyż i żelazo miecza ...
Ja — siła Boga i siła człowiecza
stoję na krawędzi ziemi i na nieba stropie
i sądzę.
Sądzę króle i książęta! ...
— Chcecie wyroku?
— Ha! w me posiadanie
wszystka moc wzięta
z jasności i z mroku.
Zrazu myślą błądzę,
szukam w iskier buchającym snopie
skojarzeń z cienia uroczyskiem.
— Piorunem szukam i błyskiem ...
Sąd oto gotowy:
Królu! Biskupie!
. . . .

Że żywy trupem się świadczy za żywe,
żywym nie zawierza,
— jest sprawiedliwe!
Niech miecz rycerza
tysiąc iskier ciśnie!
Niech w trupa uderza,
nad trupem zawiśnie,
— trup się nie zlęknie — a zlękną się żywe.
Że panowanie żywych nieprawdziwe,
a trupów prawe,
— jest sprawiedliwe!
Wyroki krwawe
raz wraz jeszcze migną
dopóty żywych władanie rdzawe —
a potem w sądzie zastygną.
Zdziałają trupy co nie zdzierżą żywe.
— By... żywy w dziewicy mleko stwarzał żywe,
trup zasię wypijał,
— jest sprawiedliwe!
Niechby trup zabijał,
nie zaś żywy trupa!
Niechby sąd mój sprzyjał
korzyści biskupa.
Trupy żywem słowem świadczą przeciw żywe!
Królu! sąd przeciw tobie jest!

BISKUP

(wznosi ręce dziękczynnie):

Boże! bądź pochwalony!

KRÓL

(groźnie)

Sąd królowi na sprzeciw?!

LUCYFER

Królu! sąd przeciw tobie jest!

KRÓL

Sąd ciemności! a świadectwo trupa! — nie dbam o to!!

LUCYFER

Stało się! Sąd zamykam!

(światło ściemnia się)

KRÓL

Jestem — Człowiek!
Jestem — Król człowieczy!
Jestem — Śmiały!
Nie ugnie się człowiek naciskowi piekła; nie złoży korony król; a wyrok — mieczem przetnie!!
... Jestem Śmiały!

(Król nagle ku Lucyferowi bieży, by go mieczem ciąć. Lucyfer znika. Równocześnie w jego miejsce staje Zazula. Król osłupiały cofa się).

BISKUP

(wznosząc ręce)

Wyrok trwa!

KRÓL

Zląkł się!

(spostrzega Zazulę)

(w najwyższem osłupieniu):

Zazulo! — ty?!

ZAZULA

Ja! twoja Zazula!

KRÓL

Zazulo! — ty tutaj!
Gdzież ten, który sądzić się ważył? Zazulo! ty? ty? — sądzić?!

(Król zasłania oczy, złamany na stopniach swego tronu przysiada).

BISKUP

Zazulo!

(Zazula czyni łagodny giest oddalający)

Wyrok trwa! Zazulo!
Oto panowania mojego wybiła godzina!
Ty moja, Zazulo! Tak chcą nieba. Tak rozstrzygnął Bóg!

A oto ten, który się przeciw Wszechmocnemu ważył, poniżon oto u stóp moich leży
— patrzaj Zazulo!
Ha! ha! ha! ha! haaa — — —

(podchodzi do Króla)

(Zazula milcząc śledzi ruchy Biskupa)

Hm? czy jeszcze mienisz się królem? — hm?

(stopę zbrojną na stopniu królewskiego tronu stawia tak, że skronie Króla niemal jej dotykają)

Juże ci oczu nie podnieść ku mnie! — Hm?
Śmiały?!. — hm?
— Ha! ha! ha! ha! haaa — — —
— Patrzaj, Zazulo!
— Niemasz króla! Ja król!

(nagle przypada ku Zazuli)

Zazulo! Zazulo! Nijakie panowanie bez ciebie, nijakie bez słonecznej tęczy twojego uśmiechu i bez radośnie ku mnie wyciągnionych ramion! Zazulo!

(Zazula lekko lecz stanowczo odpycha Biskupa)

Zazulo! wyrokowi sprzeciwisz się?!

ZAZULA

Jam króla!

(Król podnosi głowę)

BISKUP

Ty! ty! Zazulo wytęskniona! Już niech cię wspomnienie k'sobie nie pociąga.
On już nie on!
Nie wiesz co się stało, Zazulo!
Był sąd — Bóg osądził króla!
Zaświadczył trup . . .

ZAZULA

Ja żywa!

BISKUP

Zazulo!

ZAZULA

(ostro)

Precz!

(Król drgnął)

BISKUP

(odstępuje)

Ty? ty? — Jak się ważysz?
... Aa! grom na się ściągnąć chcesz?
Zazulo! królewska nałożnico!
Sąd przeciw tobie jest!

ZAZULA

Ani się ima sąd Lucyfera mojego łona,
(Król z zachwytem słucha)
ani się serca królewskiego ima.
Ale się nowa chwila mi otwiera wyśniona ...
Któż w biegu chwilę zatrzyma?!

BISKUP

(rozpacznie)

Zazulo! nie wiąż swego łona z strasznym sądem
i klątwą!

ZAZULA

Przecie się płód nie wyrwie,
iżby zaprzeczył macierzy!
— Ja żywa Zazula!
żywy we mnie płód króla
nie przeczy mi – a potwierdza.
On wierzy, ja wierzę, król — wierzy ...
(Król w czas dalszych Zazuli słów coraz to w sobie się skupia, coś waży, coś zaprzysięga)

BISKUP

Nie wzywaj klątwy biskupa,
iżby, co w tobie jest żywe
— żywem ostało! ...
byś nie zrodziła — trupa!

ZAZULA

Oo! serce we mnie zadrgało ...
Ja życie noszę w łonie ...
Ja klątwę precz odgonię!
Jestem ja córa słońca

wschodzącego w złocie,
poczęłam w króla pieszczocie.
Ja klątwę precz odgonię!
— Mnie się nie ima sąd Lucyfera,
że światłość mam z wysoka ...
Już łono narodu — widzę — się rozwiera
powitać mojego syna! ...

. . . .

(do Biskupa)

Tobie nie straszyć mię klątwą!
Ani mi w serce ciskać
trupa widmo!
Że klątwą zasiewasz w duszę
złe ziarno nasłannika —
więc pomstę już wykrzyka
płód w matce! —
— O! precz mi! precz! Jam króla!
Macierz narodu! Słoneczna Zazula!

(do Króla przyklękając)

O! panie! — kochanku! — królu!
Dałeś ciało mojemu synowi —
daj moc życia!
daj — ducha!!
— Gdy zrodzę w bólu
syna królowi,
a oń uderzy klątwy zawierucha —
niech majestatu promień
nad klątwę go uniesie,
że nie zegnie się
Chrobry, Śmiały — jako ty ...
O! daj mu moc! daj ducha!

BISKUP

O! żmijo!
Klątwę ciskam w twe łono
— Bądź przeklnioną!

— Bądź — niczyją!
— — — A gdy się płód króla wylęże,
niech od sromu ginie!
niech błąka się wyzuty,
bez swego narodu, bez domu!
Przezeń zatruty niech będzie
duch Lechitów!
Haa! gdy dzień ujrzy pierwszy,
klątwa moja piorunem
padnie ze szczytów
na jego skroń! ...

ZAZULA

Milcz!

BISKUP

Przeklniony ród Światowitów!

ZAZULA

Milcz!
Matczynym osłonion całunem,
klątwa nie sięgnie go w łonie
On mój! on króla!!

(Król gotuje się do skoku)

BISKUP

Niech będzie przeklęty!!

KRÓL

(porywa się nagle)

A! — ty — trupem!!

(mieczem zabija Biskupa)

BISKUP

(pada)

Oo! — jeszcze nie skończyłem! ...
Chcę klątwy do końca! — Lucyferze! ...
Umieram! — niech Bóg dokończy!

(Biskup umiera)

(Zazula zlękniona a szczęśliwa przypada do Króla)

ZAZULA

Królu!

(Król bierze ją w ramiona; tak stoją nad ciałem Biskupa)

KRÓL

(czule)

Zazulo!!

(mocno)

Dziś syn twój nabrał — ducha!

KONIEC

TEGOŻ AUTORA:

KAIN — DRAMAT W TRZECH ZJAWACH, PRZEZ AUTORA OZDOBIONY ORYGINALNEMI DRZEWORYTAMI. NAKŁAD ZDROJU — POZNAŃ 1920.

WIANO — BAJKA DRAMATYCZNA. Z RYSUNKAMI AUTORA. — POZNAŃ 1921.

WYKONAŁA POZNAŃSKA DRUKARNIA
I ZAKŁAD NAKŁADOWY T. A.
W POZNANIU.

20

SPIRITUS RESURGENS